Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1920. Rok IV.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń
młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 10 M. półroczna 5 M.
Egzemplarz pojedyńczy 1 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Zmartwychwstanie.

Alleluja! Zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości Zakon swój utwierdził Boży,
Co kazał w każdym bliźnim znać i kochać brata,
Nieść z nim brzemię, sprowadzać z błędnych go rozdroży,
Nakarmić gdy łaknący, przyodziać gdy nagi,
Dodać w smutku pociechy, w zwątpieniu odwagi.

O niechże On i w duszy naszej zmartwychwstanie!
Niechaj w dzień ten wesoły, co nam nastał ninie,
Umocni w nas Zakonu Swego panowanie,
Byśmy żyli, jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni, lub wszyscy weseli,
I gdzie każdy rad z drugim chleb i serce dzieli.

Byśmy, jako ci, których Bóg dostatkiem darzy,
Dziś gości na wspaniałe spraszając Święcone
Pomną przytem o głodzie wdów, sierót, nędzarzy,
I hojnie opatrują szpital i ochronę,
Tak zawsze bodaj zbytków swych nieśli okruchy
Tym, co łzami i potem chleb swój święcą suchy.

Lecz karmiąc głodne ciało, miejmy też na względzie,
Że nie samym jedynie chlebem człek tu żyje;
I duchowy z nim pokarm rozdawajmy wszędzie;
A gdy się wszelka dusza, co go łaknie chciwie,
Nasyci, Zmartwychwstanie Pańskie wnet poczuje,
I wielkim wtedy chórem zabrzmią alleluje.

Adam Pług.

Przez walkę do zwycięstwa.

Znana to powszechnie rzecz, że każda myśl nowa, choć piękna i wzniosła, na niezliczone natrafia trudności, zanim przyjmie się wśród ludzi i przyniesie oczekiwane owoce. Z początku zwykle zdaje się, że jej nic nie stanie na przeszkodzie, że spotka się z ogólnem uznaniem i poparciem, że wszyscy staną w jej obronie i dopomogą do zwycięstwa. Zaledwie jednak zabierzemy się do pracy, by to, cośmy sobie tak pięknie w głowie układali, w czyn wprowadzić, pokazuje się, że to niełatwa sprawa. Trudności, których dotąd nie widzieliśmy wcale, wyrastają jakby z pod ziemi i na każdym prawie kroku przeszkadzają nam w pracy, często w jednej chwili niszczą to, co nas tyle wysiłków i zabiegów kosztowało. W miarę, jak postępujemy naprzód, coraz to nowi pojawiają się wrogowie, często nawet z pomiędzy tych, których poparcia i pomocy prawie pewni byliśmy. Zdaje nam się wtedy, że wszyscy i wszystko przeciwko nam się zmówiło, że jeśli tak dalej będzie, nie potrafimy się utrzymać w tej ustawicznej walce i wyjść z niej zwycięsko. Z drugiej strony jednak widzimy, że mimo niezliczonych trudności i przeszkód nie cofamy się w tył, nie stoimy w miejscu, ale ciągle, choć powoli, postępujemy naprzód. Żaden trud, żaden, nawet najmniejszy wysiłek nie idzie na marne, ale przynosi owoce, jest tą cegiełką, która sama niewiele znaczy, jest może nawet niewidoczną, ale złączona z tysiącem innych sprawia, że sprawa nasza zwycięża, budowa rośnie i coraz bardziej się umacnia. Jeśli tylko tym, którzy tę pracę podjęli, nie braknie odwagi i wytrwałości, trudności nie potrafią ich złamać, sprawa, dla której się poświęcają, której bronią, musi zwyciężyć.

Jeśli to wszystko, co dotąd powiedzieliśmy przeniesiemy na pracę w Stowarzyszeniach, przekonamy się, że wszystko spełnia się w najdrobniejszych szczegółach.

Czy pamiętacie, co się działo, gdy zakładaliście Stowarzyszenie młodzieży? Po pierwszym wykładzie o tej sprawie, po pierwszem zebraniu, zdawało się, że tych kilkunastu członków młodego stowarzyszenia całą wieś — całą parafią poruszy, że to, co oni postanowią, spełnić się musi, że starzy i młodzi pójdą za nimi i będą ich popierać. Zdawało się, że w niedalekiej przyszłości stowarzyszenie skupi w sobie wszystką młodzież i będzie się rozwijało wspaniale. O trudnościach, przeszkodach, a cóż dopiero mówić o wrogach nikt nie myślał. Bo i któż śmiałby nam przeszkadzać? Przecież nie założyliśmy stowarzyszenia w tym celu, by paskarstwo uprawiać, politykować, z kimś wojnę prowadzić. My tylko jedno mamy pragnienie, jeden cel przed sobą: **pracować nad sobą.** Chcemy jedno tylko wynieść ze Stowarzyszenia, mianowicie: **wyrobić się na ludzi prawych, światłych, pracowitych, sumiennych, byśmy umieli pracować lepiej, niż nasi ojcowie, dla chwały Boga i pożytku znękanej Ojczyzny.** Czy w takiej pracy

mógłby nam kto przeszkadzać, lub stawiać trudności? Przecież to najgorętsze pragnienie całego narodu, by młodzież jak najgorliwiej zabrała się do pracy nad sobą! Przecież ciągle słyszymy nawoływania z ust starszych, że na nas cała przyszłość Ojczyzny spoczywa, że już dzisiaj do tej pracy zaprawiać nam się trzeba! A więc stanęliśmy do pracy z całym zapałem, chcemy pokazać, że rozumiemy swój obowiązek, że nie zawiedziemy nadziei w nas pokładanych. Czyż może znaleźć się ktoś, coby nam w tem przeszkadzał? Chyba byłby łotrem skończonym, zdrajcą własnego narodu!

Tak rozumowaliśmy, rozpoczynając pracę w Stowarzyszeniu. Czy zawiedliśmy się w naszych nadziejach? Czy spełniło się to, czegośmy się spodziewali? Powiedzmy sobie otwarcie, że nie wszystko, nawet niewiele. Z młodych zaledwie mała część przystała do nas; ze starszych kilku zaledwie zajęło się serdeczniej nami, inni wkrótce zapomnieli, że stowarzyszenie młodzieży istnieje; pomocy niewiele doznaliśmy, to, cośmy zyskali, własnym zabiegom najczęściej zawdzięczamy.

Za to dość często słyszy się zdania, że stowarzyszenie niepotrzebne, bo go dawniej nie było, a było lepiej, niż obecnie; niektórzy narzekają na niepotrzebne zbiegowisko w niedzielę w szkole lub innej sali; innym nie podoba się sposób prowadzenia stowarzyszenia. Znaleźli się nawet tacy, którzy za wszelką cenę postanowili rozbić stowarzyszenie. W niektórych miejscowościach socyaliści bardzo często rozbijają zebrania młodzieży, a nawet posuwają się do tego, że wyrzucają z roboty ojców Stowarzyszonych dlatego tylko, że synowie ich należą do stowarzyszenia młodzieży. Wierzyć się nie chce, żeby coś podobnego dziać się mogło! A jednak się dzieje i to dość często.

I cóż wy na to, młodzi przyjaciele? Czyż macie zadrzeć przed trudnościami i złością wrogów i porzucić rozpoczęte dzieło? Niech was Bóg broni przed taką małodusznością! Czyż nie byłoby to haniebnem tchórzostwem umykać z placówki, na której chce was mieć Bóg i Ojczyzna? Czy nie wydałabyś przez to, młodzieży polska, najsmutniejszego świadectwa o samej sobie?

Cóż będzie z ciebie w przyszłości, jeśli dziś lada trudność cię przestrasza, i tchórzliwie cofasz się przed nią! Młodzieży! Tobie nie wolno się cofać! Ty musisz nieustraszenie stać przy swoim sztandarze i walczyć w obronie tego, coś za dobre uznała! Tobie nie wolno tchórzyć, ale ciągle musisz iść naprzód! Ta walka nieustanna, to najlepsza dla ciebie szkoła, w niej się najprędzej wydoskonalisz, przez nią najpewniej dojdziesz do upragnionego celu.

A więc razem, młodzi przyjaciele, mężnie i wytrwale stawiajcie czoło piętrzącym się trudnościom, a pełne zwycięstwo po waszej stronie.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 lutego b. r. wprowadził zarząd poczt i telegrafów na całym obszarze państwa polskiego przy wszelkich wpłatach i wypłatach walutę markową, a równocześnie podniósł opłaty pocztowe na obszarze Małopolski z korony na marki. Podskoczyły również ceny papieru, farby drukarskiej i samego druku, za który także musimy płacić markami. Te okoliczności zmuszają i nas do pewnej podwyżki prenumeraty. Nie będzie ona wielka, albowiem korony zamieniamy tylko na marki. A więc prenumerata roczna zamiast 10 K., jak było dotąd, będzie wynosić 10 marek. Stowarzyszenia, które „Młodzież Polską" uznały za organ obowiązkowy, płacą tylko połowę.

O Wojtku, którego na Szczepana przekręcili.

(Podług Orkana).

Sam o tem tak ludziom dobrym opowiadał:

„Dwoch nas matusia mieli. Mnie było Wojtek na imię, a bratu starszemu Szczepan. Tatuś pomarli zawczasu, i my z matusią gazdowali. Szczepanowi przyszły roki, że musiał stajać do odbiórki, i za drugim razem odebrali go do wojska. Miał już na jesień iść. Ale matusią nie chcieli, żeby on do wojska poszedł, bo im sie widział bardziej niż ja przy gospodarstwie potrzebny i kochali go bardziej niż mnie. I jak wzięli chodzić do powiatu, do urzędów, do wójtów, do pisarzów — jak wzięli kręcić i kręcić — tak mnie na Szczepana przekręcili... I, jako niby Szczepan, musiałek do wojska przystać".

Nie wiedzieć zgoła, jak mu tam przy tem wojsku było, dość, że trzy roki uczciwie do końca wysłużył i do wsi po uwolnieniu ze służby powrócił.

Ale — jakby mu tam co złego zadali — już się chałupy nie trzymał. Jak gdyby go coś odbiło od domu... Marsze odbywał, pasterzy, gdzie napotkał, zawzięcie „egzecyrował" — lecz najochotniej rad biegał po polach nie bacząc zgoła na szkody, a gdy mu kto zwracał uwagę, co robi, odpowiadał, stanąwszy „podług rozkazu", że „cesarskie manibry" odprawia.

Omijali go gazdowie i dużych piekieł nie robili, choć im szkody wyrządzał, czasem ta jeno niektóry kijem go przegrzał sękatym.

Jeden błąd jeszcze miał w rozumie, jakiego dawniej ludzie u niego nie widzieli. Noża się ogromnie bał. O czem gdy się młodzież zwiedziała, już nie miał od niej spokoju. Wszędzie go tymi nożami, jak psy szczekaniem zająca, pędzili.

Widzą go idzie poprzed sień.

— Józek, podejno tam noża!

Wchodzi za próg do izby — tu już nóż na pasku ostrzą. Nieraz nie zdołał „pochwalony" powiedzieć, tak wartko w pole nawracał. Najchętniej też trzymał się otwartego pola, gdzie mógł łatwo ujść przed zasadzkami. I najczęściej w tej wolności po szopach nocował, a latem to i pomiędzy żytami, bo gdzie tylko na nocleg do wsi zaszedł, w te pędy odstrachali go tymi nożami.

Nie mówi się już o siekierze. Siekierę gdy zobaczył, to mało ze skóry nie wyskoczył — tak się tego widoku lękał. I wogóle wszelakie ostre żelaziwo, które on „bronią" nazywał, tak go okrutnie strachało.

A gdy go kto zestraszył, tak się zmieniał, że prawie nie tym był Szczepanem... jakby go co w tym strachu znów na inszego przekręcało. Oczy wyskakiwały, twarz bladła, a mowa mu tak się przeinaczała, że niktby go po niej nie rozeznał.

Jak rozpoczynać zebranie?

Przypominacie sobie, druhowie, żem w ostatniej pogadance doszedł do tego, jak wszyscy zebrani zajęci są czytaniem i miłemi zabawami, aż do przyjścia ks. Patrona lub wogóle do rozpoczęcia właściwego zebrania.

Chciałbym dzisiaj porozumieć się z wami, jak się powinno rozpoczynać zebrania.

Słyszałem, że do jednej wioski przyjeżdżał ks. Patron na zebrania, a młodzi biegli za nim, nawet ze sąsiednich wsi, jak, z przeproszeniem, za cyganem. Ale bo też umiał tak ubawić druhów figlami, że całe zebranie aż się za brzuchy trzymało ze śmiechu. Gdzieindziej sam widziałem (bo to człowiek nie z jednego pieca chleb jadał), że jak ks. Patron przyjechał naraz zrobiło się cicho zupełnie, niejednemu zamarł jeszcze uśmiech na ustach i zaczęła się — „szkoła“.

Każdy siedział sztywny, jakby grabisko połknął, bo się trochę i bał; tuż bowiem przed nim siedział dość surowy ks. Patron, a z tyłu za druhami siedział barczysty prezes i pilnie śledził obecnych. Przyznam się, że i tamto zebranie mi się nie podoba.

Słyszałem, że Poznańczycy tak rozpoczynają zebrania: Najpierw p u n k t u a l n i e. Strasznie to ważna rzecz, niestety, u nas nigdy i przez nikogo nie przestrzeganą — punktualność. U nas już tak weszło jakby w zwyczaj, że się spóźnić nawet trzeba. Goście już wiedzą o tem i do teatrów, gdy na afiszach napisane jest „punktualnie“ — przychodzą pół godziny później. To źle — wszędzie powinien być porządek, dajmy, druhowie, wzór ze siebie, róbmy wszystko w życiu punktualnie, a szczególnie rozpoczynajmy zebrania plenarne i posiedzenia Zarządu punktualnie.

„A jak będzie tylko pięciu, a ma przyjść 50?“ — Jabym był za tem, żeby z tymi pięcioma rozpocząć. „A jak się Zarząd spóźni?“. To bez niego się rozpocznie. A jak nie przyjdzie na czas ks. Patron? To rozpocznie pierwszy lepszy członek Zarządu.

A któż właśnie ma rozpocząć?

Bardzo się zdziwicie, jeśli powiem, że w poznańskich stowarzyszeniach rozpoczynają i przewodniczą zebraniom druhowie-prezesi, a nie ks. Patronowie.

Wygląda to tak: ks. Patron siada na boku i przysłuchuje się obradom, czasem zabierze głos, coś poradzi, ale sam nie przewodniczy. Za to za stołem siada prezes, obok niego członkowie Zarządu, jak wiceprezes, skarbnik, bibliotekarz, sekretarz zaś z boku, żeby mógł wygodnie notować przebieg obrad.

Czy to jest dobrze? Jeszcze i jak! Przez to w stowarzyszeniach zachowany jest samorząd, t. zn., że stowarzyszenie samo się rządzi, za siebie myśli i samo jest odpowiedzialne za swoje czyny.

Opowiadał mi jeden z Patronów, jak doszło do tego, że prezes nauczył się przewodniczenia. Każde początki są trudne. Toteż i on, kiedy mu kazano przewodniczyć „zgłupiał“, jak się to mówi, i zczerwieniał po same uszy. Ale ks. Patron nie dał za wygraną. Usiadł przy prezesie i podpowiadać mu począł, co ma powiedzieć, co ogłaszać. „Za panią matką, szła nauka gładko“. Bardzo się zdziwili druhowie, kiedy ks. Patron podniósł ręce i poprosił prezesa o głos. Wszyscy wówczas zrozumieli, że ten ich „prezes“ — to wielka figura, i że go powinni słuchać.

Po kilku próbach takiego podpowiadania już prezes się przyzwyczaja i znakomicie nawet przewodniczy. Swoją drogą ks. Patron na Zarządzie powinien udzielać wskazówek wszystkim członkom, jak należy przewodniczyć, przemawiać itd., czyli nauczyć ich form parlamentarnych. Skoro uderzyła godzina, przewodniczący prezes daje znak dzwonkiem, i druhowie zajmują swoje miejsca.

Gdzieniegdzie stowarzyszenie rozpoczyna zebranie modlitwą, lub pieśnią, i kończy ją wezwaniem do św. Stanisława Kostki. Co wy o tem myślicie? Mnie się to bardzo podoba. Czytaliście o dawnych wojskach pol-

---

Straszony, dziczał pomału, dróg się ludzkich nie trzymał, więcej polami chadzał.

Czasem jakaś litościwa gaździna przyjęła go do domu na czas jakiś — to robił, pomagał, i nie widać było po nim, aby mu co w rozumie brakowało. Ale niech jeno kto przyszedł i z żartu nóż mu pokazał — już go nie nie utrzymało. Uciekł w pole i już sie nie nawinął.

Gdy mu kto mówił: „Nie dobrze ci tam było? Nie mogłeś tam ostać? On odpowiadał:

— Ani człek wie, moiście wy, co go może trafić. Gotowi zarznąć... co myślicie!

— Bajże-baj! Ktoby cię ta zarzynał! Coby komu z tego przyszło?

— Ho! Ani wiecie, co kto myśli. Cóż z tego przyjdzie ludziom, że biją innych? A biją...

— Bo jak kto zawini... Ale ty cóż komu wadzisz?

— Nic nikomu nie wadzę. Ale któż wie... czasem człek nic nie zawinił, a karzą go. Nierozumi się, nie pyta, bo bije... na śmierć bije! Tak. Ja to wiem dobrze.

— Cóż ty człowieku możesz wiedzieć? Cóżeś ty podżył na świecie gorzkiego?

— Ja nic nie gadam. Co wy chcecie? Możeście wy szpieg jaki? Co?

I nie czekając wyjaśnień, uciekał.

Nieraz też któraś z kobiet, bo go te jeno lutowały, zapytała go:

— Jakże ci tam, Wojtuś, przy tem wojsku było?

On na to z pewną przechwałą:

— He, He! Ja już nie Wojtek! Ja Szczepan!

— No to, Szczepanku.. jak tam przy tem wojsku było? Opowiedz-no nam choć nieco...

Nie dawał się długo prosić, ochotnie opowiadał.

— Raz kazali mi iść na wartę. Ja też ochotnie się zbierał. Przecie mi to nie było cudne. Co ja się na te warte z chałupy nachodził! Przyszła „warta“ *), to matusia: „Ty, Wojtek, pójdziesz“. Ja sie nieraz i opierał, jak mi sie nie bardzo chciało. „Czemuż raz Szczepan nie idzie? Ja zawdy bede chodził?“ Ale cobyś z matusią... Zawdy stronę Szczepana trzymali. Szło się z wartą do wójta, jak wiecie, i tam się przedstawiało, że warta jest, a potem sie szło na szopę i spało się do rana. To też, jak mi przy wojsku kazali, ja sie ochotnie zbierał. Tak, to rozumiem — na wartę — a nie na żadne egzecyrki. Bo cóż to komu z egzecyrki? Warta potrzebna; o tem ja już dawno wiedział. Zebrałek sie i poszedłek, kany mię zaprowadzili. Przykazowali mi na odchodnem, cobych warty pilnował. O, nie bójcie sie, ja tu „warty“ nie stracę. Myślę se: „To pewnie przy wojsku gwer „wartą“ nazywają. Dobrze się czegoś nauczyć. A powiadają, że człek się przy wojsku niczego nie nauczy. „Bajtki!“ Tak se dumam rozmaicie i stoję na warcie. Ale

*) Trąba albo róg, z którym w nocy po wsi chodzą.

skich? husarach skrzydlatych? hetmanach koronnych? zwycięzcach z pod Grunwaldu i Wiednia? Oni się modlili przed bitwą — szli z różańcem — słuchali Mszy św. Tak Jagiełło modlił się przed bitwą pod Grunwaldem, Jan III. Sobieski słuchał Mszy św. — na górze Kahlenberg pod Wiedniem. Toteż Bóg dawał im odnieść wielkie zwycięstwa. My także powinni zebranie z Bogiem rozpoczynać i z Bogiem kończyć:

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa
Tak mawiali starzy,
Jeśli Bóg pobłogosławi
Wszystko nam się zdarzy“.

Modlitwa nastraja, rozgrzewa. Druhowie czują się pogodnie i spokojnie usposobieni. Łaska Boża dopomoże ich pracy.

Teraz siadają wszyscy, prezes zaś zagaja zebranie — t. zn. wita najpierw gości, jak Patrona, nowych kandydatów i wszystkich zebranych i kończy zagajenie hasłem:

Co to za hasło? Jakiś umówiony znak powitania, po którym się także druhowie poznają. Mają swoje hasła wojskowi, mają socyaliści, mają inne organizacye młodzieży, jak skauci, ma przedewszystkiem Kościół katolicki, powinni i my mieć swoje hasło. Są hasła rozmaite: czy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, inni „Czuwaj“, „Cześć Ojczyzno“, „Górą Kraków“, „Ładem i pracą“, „Gotów“ i w. innych.

Jabym tutaj nie podsuwał żadnego hasła. Powiem tylko tyle, żebyście sobie koniecznie jakieś, mądre, krótkie, ładne hasło obrali — i jego się trzymali, niem się pozdrawiali i według tego hasła — żyli.

Po zagajeniu i powitaniu odczytuje prezes porządek obrad. Jaki on ma być i kto go układa dowiemy się potem.

A. R.

Czy wysłałeś już prenumeratę za „Młodzież Polską“? Uczyń to jak najprędzej.

Pierwszy krok w organizowaniu kółek śpiewaczych.

Zamieszczony w poprzednim numerze naszego pisma artykuł p. t. „Muzyka i Śpiew“ zainteresował wielce koła młodzieży, pragnącej na wzór innych dzielnic Polski, tworzyć Kółka amatorsko-śpiewacze. Zwrócono się przeważnie do wydawnictwa „Muzyka i Śpiew“, a to, zamiast z osobna odpowiadać każdemu Kółku, pomieszcza następujące uwagi:

Chcąc w danej miejscowości zawiązać Kółko śpiewackie, należy baczyć czy warunki miejscowe odpowiadają wymaganiom Kółka, tj.: a) czy znajduje się odpowiedni lokal na próby; b) czy jest ktoś z grona młodzieży lub poza nią grający na fortepianie lub skrzypcach, znający zasady muzyki, któryby mógł rozpocząć naukę. Przypuszczamy, że tak jest, więc zaczynamy stawiać pierwsze kroki.

Na jednem ze zwykłych zgromadzeń młodzieży, zapowie sekretarz, że z dniem tym a tym, chce Kółko rozpocząć systematyczną naukę śpiewu i kto jest chętnym, niech zgłasza się na listę członków chóru. Zazwyczaj bywa, że na początek zjawi się bardzo wielu członków, później mniej, a w końcu nikt nie przychodzi. Otóż, aby uniknąć podobnych faktów, należy po spisaniu wszystkich urządzić wspólne zebranie i zrobić wybór wydziału, względnie komitetu wykonawczego. Komitet ma za zadanie powołać kogoś, którego uważa za kompetentnego do prowadzenia systematycznej nauki, i wpływem swoim ma zachęcać, aby Kółko było jak najliczniej reprezentowane.

Jeżeli wybrany kierownik jest biegły w muzyce, nie będzie potrzebował szczególnej instrukcyi nauczania nowo zgromadzonych członków, metoda dawniejsza, według której obrany na kierownika czerpał swą wiedzę, będzie wystarczającą.

Zachodzi jednak i to bardzo często potrzeba zboczenia od zasad i reguł. Zdarza się bowiem, że zebrany

mi sie już za długo widziało — rozpatruję się dookoła, żeby to cienie jakoś zacyganić, i widzę niedaleko: wiśnia zieleniutka, a na niej czerwienią się wiśnie, jak pokusy. Pić mi się właśnie zachciało. Ja też nie wiele dumając, oparłech „wartę“ o budkę, podszedłech ku tej wiśni i wylazłech na nią.

Obieram wiśnie (słodkie były!) i daję pozór na „wartę“. Nie zjadłech może ze trzy garści — widzę: nadchodzi patrol ze starszym — słyszę wnet: wołają na mnie. „Ja haw!“ — odzywam sie im, choć mogłech sie i nie odezwać. — „Zaraz zlezę“... Starszy zakrzyknął: „A gdzie warta?“ Ja mu powiadam: „Tam stoi“... On znowu: „Tak pilnujesz?“ Ja, widząc, że się niepotrzebnie złości, aby go ośmieszyć, odpowiadam mu do składu: „Ja haw wiśnie obieram, a na wartę pozieram“. Nie wiem, czy ta odpowiedź tak go ozgniewała, iże nie czekał, aż zlezę, ino kazał mie żołnierzom ściągnąć i bił po pysku, ka jeno w złości trafił... Pytam sie: „Za co?“, a ten nic jeno się jeszcze bardziej sroży. Nie koniec na tem. Pojmali mnie i zawlekli, bom iść o swojej mocy nie mógł, do jakiejś ciemnicy i... znowu bili... Nie warto i gadać. Nierozum ludzki, i telo powiedzieć.

Drugi raz znowu tak było: Kazali nam sie ubrać na paradę i wyruszyć na błonia. Tam miał przyjechać jednorał jakiś najstarszy i mieli my mu sie przedstawić. Ubrali my się, wzięli zbroję i wymasierowali. Potem my sie ustawili tak, jak nam kazali i czekalimy, co bedzie. Nadjechał wreszcie ów jednorał, cały we złocie, że az oczy bolały od blasku. Serce sie wojenne we mnie zatrzepało... Widzę, nikt go nie wita, jak należy — wszystko stoi i patrzy sie, jak głupie. Ja też, nie wiele myśląc, zdjąłech broń i wystrzeliłech mu na wiwat. Spodziewałech sie, że mi podziękują. Ale cobyś z ludźmi... Zlecieli sie ku mnie zewsząd i... znowu bili... Ja sie już i nie pytał, za co, bo co będę... „Nierozum ludzki, i telo powiedzieć“.

Takie jeno historye Szczepan z wojska umiał, i nic więcej. Ludzie z czasem, gdy się z nim całkiem oswoili, gdy już wiedzieli wszystko, co umiał powiedzieć i nic się nowego od niego niespodziewali, stali się dlań dokuczliwsi, można powiedzieć: gromadnie zawzięci. Dawniej młodzież, a potem już i starsi straszyli go „bronią“ rozmaitą, tak, iż do reszty zdziczał. Latał po polach jak dawniej, ale z daleka od chałup — człeka gdy dojrzał, omijał, czasem tylko ku małym pasterzom przyszedł zagrzać się, gdy ogień palili. Niewiadomo, czem się żywił; jeno bukiew zbierał i łuszczył, to znowu jawór pod lasem obłupił i skórę onę ssał dla słodkości, jakie się w niej ma znajdować — któż wie co zresztą już nie jadał.

I żył tak, póki nie umarł.

W pamięci ludzkiej ciągle jeszcze żyje; serdecznie się uśmieją, gdy se przypomną jego opowieści: o jego wojsku, albo o tem, jak go to na Szczepana przekręcili.

materyał do nauki, tj. zgłoszeni członkowie Kółka, nie są bardzo podatni do głębszej nauki teoretycznej, lecz posiadają głos, może już wyrobiony i słuch, które są podstawowymi warunkami śpiewającego. Tych członków należy pouczać więcej praktycznie niż teoretycznie według metody Witolda Chrzanowskiego, który na tem polu położył niemałe zasługi. Z funduszu stowarzyszenia należy zakupić „Poradnik dla nauczycieli szkół początkowych do nauki śpiewu“ W. Chrzanowskiego. Poradnik ten posiada na składzie księgarnia M. Arcta w Warszawie, ul. Nowy Świat 35. Zawiera on 50 lekcyj, metodycznie ułożonych, nie obciąża zbyt umysłu uczącego się i od pierwszej lekcyi wprowadza ćwiczenia głosowe i słuchowe. Idąc progresywnie coraz dalej, przy końcowych lekcyach dochodzi uczący do piosenek jedno i dwu głosowych. Koniecznem jest, aby kierujący wpierw sam przestudyował „Poradnik“, poznał metodę i dopiero rozpoczął naukę.

Utarło się przekonanie, że przy tworzeniu Kółek śpiewaczych, należy najpierw wypróbować, czy zgłaszający swój udział w śpiewie, posiadają odpowiedni głos i słuch. Temu twierdzeniu należy stanowczo zaprzeczyć, albowiem tylko praktyka i ćwiczenie wyrobią powoli jedno i drugie. Usuwanie lub oddalanie kogoś z pierwszych lekcyi nie powinno mieć miejsca, gdyż zniechęca ogół, a najczęściej tak bywa, że usunięty z braku słuchu lub niewyrobionego głosu stanowić może najpodatniejszy do nauki materyał, który przy dobrych chęciach wyrobi się z pożytkiem dla Kółka.

Wybrany wydział Kółka, względnie komitet wykonawczy, ma obowiązek zachęcania do regularnych ćwiczeń w śpiewie. Nie powinien on z własnej inicyatywy nakładać kar za nieregularne uczęszczanie, gdyż to zniechęca członków. Natomiast tę kwestyę powinien postawić na zebraniu Kółka, a członkom pozostawić do uchwały wzajemnej wymiar kary za opuszczanie lekcyi. W ten sposób członek Kółka nie może narzekać na krzywdę, gdyż sam na siebie uchwala karę za nieuczęszczanie na próby. Wogóle nie należy postępować przy organizacyi takiej bezwzględnie, zachęta wzajemna, rozbudzenie zamiłowania, więcej zdziałają, aniżeli przymus lub narzucony warunek.

Roman Ferek.

Od Redakcyi. Niewiele jest takich stowarzyszeń, które mają dobrze zorganizowane i prowadzone „Kółka śpiewackie“. Dlaczego? Najczęściej dlatego, że nie wiedzą, jak się do takiej pracy zabierać. By tę tak pożyteczną i przyjemną pracę ułatwić, uprosiliśmy wydawnictwo „Muzyka i Śpiew“, by udzielało fachowych, teoretycznych i praktycznych wskazówek w sprawie śpiewu i muzyki wszystkim naszym Stowarzyszeniom. Artykuły umieszczane w „Młodzieży Polskiej“, dostarczą zapewne wiele wskazówek w tej sprawie, po bliższe zaś wyjaśnienia, wskazówki, druki, należy się zgłaszać do redakcyi „Muzyka i Śpiew“, Kraków, ul. św. Tomasza l. 35, „Głos Narodu“.

Polecamy również Kółkom śpiewackim wymienione już wydawnictwo. „Muzyka i Śpiew“, wychodzi raz na miesiąc.

Stowarzyszeni! Zbierajcie składki na obronę Śląska Górnego i Cieszyńskiego i przesyłajcie je do Administracyi „Młodzieży Polskiej“. Niech grosz młodzieży przyczyni się również do uwolnienia prastarych dzielnic Polski.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

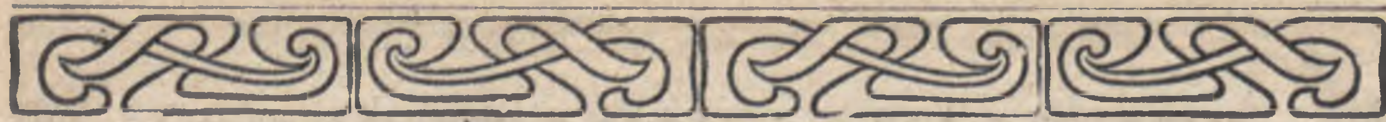
Po Rekolekcyach.

Wysłuchaliśmy rekolekcyi, wyspowiadaliśmy się i przyjęliśmy w Komunii św. Pana Jezusa. Staliśmy się nowymi ludźmi. Oczyściliśmy serce, odnowiliśmy uczucia i połączyliśmy się ściślej z Bogiem. Czas wielkopostny nie przeszedł nam marnie. Skorzystaliśmy z niego należycie i dziś czujemy się tak, jak człowiek, gdy powstanie z łoża choroby i boleści. Spowiedź bowiem zazwyczaj takie daje usposobienie. Przed spowiedzią gryzie nas w sumieniu to albo owo, po spowiedzi jesteśmy czyści, jest nam dobrze, jakieś wesele wewnętrzne ogarnia naszą duszę, radośniej patrzymy w świat, lepiej i łatwiej nam przychodzi modlić się — wogóle jesteśmy, jak człowiek, co wyzdrowiał po chorobie.

Usilnem naszem staraniem powinno być utrzymanie się na tym poziomie, na którym postawiła nas spowiedź. Nie wolno nam wracać do dawnych wad i grzechów. Nie wolno nam wracać do grobu — bo grzechy są jakby grobem naszym. Patrzymy na Chrystusa, wstającego z grobu i uczmy się od Niego. Zmartwychwstanie bowiem Jego daje nam jedną wielką naukę. On wstał z grobu swojego, wstał jasny i uwielbiony, z chorągwią zwycięstwa w rękach. Wstał opromieniony blaskiem chwały, wstał, aby już do grobu nie wracać. Miał jeszcze przez pewien czas pouczać uczniów o Królestwie Bożem, poczem wstąpił dnia 40-tego do nieba. I my winniśmy w tem Pana Jezusa — pod pewnym względem — naśladować! I my bowiem przez spowiedź zerwaliśmy się z grobu. Dusze nasze stały się jasne i święte, staliśmy się dziećmi Bożemi. Nie wolno już nam do grobu wracać, to znaczy nie wolno nam napowrót w grzech wpadać. Musimy się odtąd starać o szczerą poprawę, musimy pracować i żyć dobrze, aby nasze życie było jakby powolnem wstępywaniem do nieba.

Człowiek zwykle upada w grzech, gdy próżnuje, gdy oddaje się lenistwu i gdy naraża się dobrowolnie na pokusę. Unikajmy jednego i drugiego. Pomoc w tem dają nam nasze Stowarzyszenia. Trzeba tylko być dobrym i prawdziwym członkiem Stowarzyszenia, trzeba spełniać swe obowiązki, słuchać nauki ks. Patrona, czytać dobre i piękne książeczki, a łatwo uniknięmy grzechu. W Stowarzyszeniu bowiem stawia nam tak często Ks. Patron przed oczy nasze obowiązki, daje nam wskazówki, podaje piękne wzory do naśladowania i uczy nas, jak mamy postępować w różnych wypadkach. Dlatego też dla dobrego i uczciwego druha Stowarzyszenie jest niejako drugą rodziną, bez której żyćby nie mógł należycie.

W młodych sercach jest ogromnie wiele dobrego, ale to dobre, te zarodki cnót śpią jeszcze, drzemią jakby iskry w popiele. Trzeba te iskry rozdmuchać. Trzeba młodego pobudzić, pokazać mu drogę i cel, wziąć go nieraz za rękę, pokazać mu ojcowskie serce. Jest to przedewszystkiem zadanie rodziców — ale po rodzicach jest to zadanie Stowarzyszeń. Młode dusze powinny się oddać bez zastrzeżeń w ręce Ks. Patrona, a ten je będzie wiódł ku Królestwu Bożemu. Teraz właśnie jest najstosowniejsza pora do tego. Trzeba korzystać z tej chwili. Trzeba zerwać się z grobu i dążyć za Chrystusem ku niebu. Przez takie korzystanie ze wszystkich sposobności, podnoszą się nasze Stowarzyszenia na wysoki poziom, a członkowie ich staną się kiedyś dobrymi obywatelami, dobrymi synami Kościoła i Ojczyzny — a gdy wyrosną, z pociechą będą wspominać chwile, spędzone w Stowarzyszeniu.



Brońmy Śląska!

W naszych to, bracia, dłoniach spoczywa
Przyszłość tej polskiej krajiny,
Brońmy więc, brońmy Górnego Śląska,
Prastarej naszej dziedziny!

Patrzcie jakie tam serca są mężne,
Jak dzielnie biją Prusaków,
Lecz mało owych jest bohaterów.
Brońmy więc naszych rodaków.

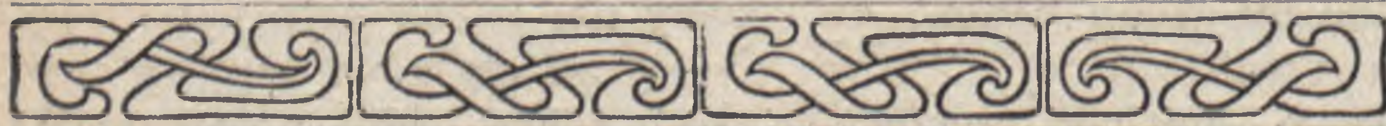
Biegnij z pomocą, polska młodzieży,
Spiesz bronić Śląska od wroga!
Ileż tam teraz krwi już przelanej!
Ta ziemia dla nas tak droga!

Więc, bracia młodzi, śpieszcie do boju
Nadstawiać piersi swe dzielne,
A gdy padniecie w nagrodę za to
Zadzwonią dzwony kościelne.

Wy, Polki, wszakże też odczuwacie
Ciężką niewolę Ślązaków,
Spieszcie więc składać, zbierać ofiary
Na naszych drogich rodaków.

Gdy jedni drugich bronić będziemy
W tak strasznej nieszczęścia toni.
Jak jednej Matki — Ojczyzny dzieci,
Bóg nas Wszechmocny obroni.

S. Z.



Zadania teatrów amatorskich.

Teatr jest potężną siłą, która w duszach ludzkich wyciska niezatarte ślady. Przeczytajmy dziesięć razy „Dziady“ Mickiewicza lub inny wspaniały utwór sceniczny, a nie doznamy nigdy tak silnego wrażenia, jak widząc raz jeden tyko utwory te na scenie.

Teatr, to szkoła narodowa, gdzie przykłady wielkich naszych przodków, prawda i piękno przemawiają żywo do duszy, gdzie odsłaniają się czarowne obrazy, gdzie aktor nie śni, nie marzy, ale żyje chwilowo życiem tych postaci, które przedstawia, gdzie widzowie oglądają obrazy żywe, tak piękne nieraz, że żaden malarz artysta takich stworzyć nie potrafi i słuchają słów, które najcudniejsze utwory poetów i pisarzy scenicznych przenoszą do dusz ludzkich. Teatr budzi w nas nowe życie, jakąś tajemną, czarowną moc, zbliża nas do Źródła Najwyższej Mądrości i Piękna — do Boga.

Przedstawienia szlachetnych, podniosłych, dobrych sztuk teatralnych są szczególniej w stowarzyszeniach młodzieży bardzo potrzebne, bo z nich czerpie młodzież w zaraniu swego życia skarby wiedzy, cnoty, poświęcenia. Widzi tam odstraszające przykłady kary za grzech — znajduje miłą rozrywkę, a na próbach uczy się puktualności, dobrego obejścia, pięknego wyrażania się i znajduje serdecznych druhów.

Ażeby teatr przyniósł prawdziwe korzyści, musi mieć cztery warunki: dobrą scenę, dobre sztuki, dobrego reżysera i dobrych wykonawców. Scena, chociaż bardzo skromnie urządzona, może być dobra, trzeba tylko przed budowaniem tejże zasięgnąć rady doświadczonego praktyka, przeczytać uważnie stosowne rady w pismach dla Kółek amatorskich, lub zobaczyć scenę praktycznie i dobrze urządzoną.

Drugim warunkiem, by teatr spełnił swe zadanie, jest dobór dobrych sztuk do grania. Dla naszych scen amatorskich daje się odczuwać brak utworów odpowiednich — jednakże w bibliotekach i księgarniach znajdziemy sporo utworów, które przyczynić się mogą bardzo do kształcenia w duchu narodowym tak widzów, jak i grających. Mam tu na myśli sztuki patryotyczne jak n. p. Kościuszko pod Racławicami, Noc w Belwederze, Dziesiąty pawilon, Zmartwychwstanie, Polska już wolna, Posiew wolnośći i inne. Sztuki takie, jak wyżej wymienione, osnute są przeważnie na dziejach męczeńskich narodu naszego i dają nam przykłady, że dla Ojczyzny poświęcić należy mienie i życie, jeśli tego zajdzie potrzeba, dowodzą, że Pan Bóg chociaż zsyłał na naród nasz wiele cierpień i krzyżów, dziwnie się Polską opiekował, bo z Polski w chwili, gdy wrogowie najbardziej zacieśniali pęta niewoli, gdy najbardziej krwawiła się i tonęła w morzu łez — gdy pożary i zgliszcza ogarnęły wszystkie jej obszary — spadły kajdany i wstała wolna, zjednoczona, wielka.

Dziś czekamy, by na półkach księgarskich ukazały się sztuki, któreby opiewały piękność, potęgę i zadania Polski jako przodowniczki narodów — by gasiły zwątpienie w naszą siłę, a wlewały wiarę w moc naszą i zapał do czynów.

Młodzież nasza wygląda dziś, by pisarze sceniczni zapoznali ją na scenie z braćmi wszystkich ziem polskich, by teatr także się przyczynił do zjednoczenia się wszystkich dzieci Ojczyzny.

Nasz teatr amatorski czerpać może także ze skarbów, które mu zostawili nasi najwięksi mistrze naszej poezyi Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Ileż to przepięknych scen z Dziadów, Konrada Walenroda, Pana Tadeusza, Balladyny, Lilli Wenedy, Ks. Marka, Kordyana, przystosowanych odpowiednio do warunków teatru amatorskiego, mogłaby odegrać młodzież? Korzyści z odgrywania tych scen byłyby pod względem literackim i językowym wprost nieocenione. Piękne, silne, a mniej znane wyrażenia, wspaniałe obrazy i przenośnie, głębie myśli, trafne przysłowia, zawarte w tych utworach, przemawiałyby do dusz grających i słuchających z ogromną siłą, uczyłyby łatwości i poprawnego wyrażania się, rodziłyby ukochanie cudnej i bogatej mowy ojczystej. Ileż to byłoby sposobności, by kierownicy teatrów amatorskich wykazali młodzieży, jak wstrętne są i niegodne człowieka owe brzydkie, sprośne wyrazy, których młodzież dziś tak często używa! Są utwory sceniczne, pisane gwarą i takie, w których dla płytkiego rozweselenia widzów roi się od wyrażeń urągających czystości języka, poprzekręcanych, zaczerpniętych ze słownika uliczników i rzezimieszków. Takie sztuki powinny być usunięte stanowczo ze scen amatorskich.

Utwory, pisane wierszem, chociaż trudniejsze do wykonania, jednak przy większej pracy oraz inteligencyi reżysera, odgrywa je młodzież nieraz bardzo poprawnie.

Dobre sztuki teatralne podnoszą grających i słuchaczów moralnie, uszlachetniają i oczyszczają zbrukane w życiu codziennem charaktery. Miłość Boga, Ojczyzny, pracy, prawdy i poświęcenia powinny być myślą przewodnią tych utworów.

Charaktery nizkie, podłe, które znajdujemy w każdym prawie utworze scenicznym, nie psują nikogo, ale działają odstraszająco, bo w dobrej sztuce cnota i dobro zawsze zwycięża ducha ciemności.

Dobra sztuka bogaci fantazyę. W czasach obecnych całe rzesze młodocianych umysłów trują się w kinach, oglądając obrazy z życia uwodzicieli, złodziei, włamywaczów. Czas odciągnąć te rzesze od tej szkoły zepsucia, a wprowadzić ją do przybytku, gdzie dusza podnosi się na najwyższe wyżyny cnoty i piękna, gdzie je na skrzydłach fantazyi zdrowej unosi teatr amatorski.

Dobra sztuka uczy pewności siebie, ogłady towarzyskiej, śmiałości i łatwości w wysławianiu się.

Jakże chętnie spieszy młodzież na próby, gdzie znajduje po szarzyźnie codziennego życia i ciężkiej nieraz pracy, prawdziwą ucztę duchową i godziwą rozrywkę.

Nie wiele wprawdzie mamy dobrych komedyi, odpowiednich dla teatrów amatorskich, ale mimo to możemy przeplatać sztuki poważne odegraniem utworów wesołych, czy to Fredry, czy Anczyca. Sądzę, że przy budzącym się obecnie ruchu, w kierunku tworzenia Kółek teatrów amatorskich, pisarze nasi wzbogacą także i ten dział naszego piśmiennictwa.

Nie do pogardzenia jest także korzyść materyalna. Dobre i dobrze odegrane sztuki teatralne, ściągają mnóstwo widzów, zasilających kasę Związków młodzieży. Grosz ten bardzo się przyda na ulepszenie sceny, sprawienie kostyumów, sztuk teatralnych — a reszta na inne cele Związków, jak na zakupno książek do biblioteki, zabaw i gier, na pomoc dla biednych członków Związku lub też na inne cele ogólno-narodowe.

Nie myślę tu zachęcać, by młodzież w Stowarzyszeniach zajmowała się wyłącznie urządzaniem przedstawień teatralnych. Wszystko w miarę. Żyłka sceniczna, obudzona w młodzieży, prowadzi często do tego, że im już żadna inna praca czy zabawa w Stowarzyszeniu nie smakuje, tylko scena. Kierownicy Stowarzyszeń powinni zwrócić na to uwagę i dać stowarzyszonym takie rozrywki i zajęcia, któreby młodzież pokochała na równi z teatrem.

Jan Majcher.

Co to jest plebiscyt?

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące zapytanie:

„Rozmaicie mówią. Jedni: plebiscyt; drudzy: chlebiscyt; zawsze zaś jest pisane: plebiscyt. Napiszcie też, co to to znaczy?“

Odpowiedź. Kto mówi „plebisyt“ albo „chlebisyt“, mówi źle. Powinno się mówić i pisać: plebiscyt. Słowo to pochodzi od dwu słów łacińskich: plebs i scio. Plebs — oznacza lud. Zaś scio znaczy tyle, co wiem. Plebiscyt więc oznacza powszechne głosowanie całego ludu, w którem lud objawia, czego chce. Przez takie powszechne głosowanie dowiadujemy się, czego lud chce, poznajemy wolę ludu, wiemy, czego lud żąda. Plebiscyt na Śląsku, czy na Orawie i Spiszu oznacza, iż tam odbędzie się głosowanie całego ludu, z którego dowiemy się, czy ten lud chce należeć do Niemiec i Czech, czy też do Polski. Rozstrzygać będzie — oczywiście — wola większości.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Bobowa.

Dzień 11 grudnia z. r. smutno zapisał się w pamięci naszej parafii, a szczególnie w Stowarzyszeniu młodzieży męskiej w Bobowej, bo w tym dniu żegnaliśmy założyciela naszego Stowarzyszenia, ks. Jana Stasiowskiego. Cichy i niezmordowany nigdy pracą, postępowaniem swojem pozyskał w krótkim czasie wszystkie serca, to też przeniesienie jego uderzyło jak grom w wiernych, a szczególnie w serca młodzieży, którą kochał i szczególniejszą otaczał opieką.

Jak każdy początek jest trudny, tak i w naszym Związku wyłoniły się różne trudności, które jednak Ks. Patron umiał wielkim taktem swego postępowania usunąć i Związek zaczął się rozwijać bardzo pomyślnie, rokując najlepsze nadzieje na przyszłość. Tem większa tedy strata i tem większy żal młodzieży związkowej.

To też z głębokim smutkiem żegnaliśmy naszego Opiekuna. Tą drogą składamy Mu jeszcze raz najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za pracę i trudy dla nas ponoszone i życzymy jak najlepszego powodzenia na nowej placówce.

Stowarzyszeni z Bobowej.

Brzeszcze.

My chłopcy ze Stowarzyszenia w Brzeszczach urządziliśmy dnia 3, 4 i 5 stycznia b. r. w sali tutejszego hotelu przedstawienie „Jasełek“ za staraniem naszego czcigodnego Ks. Patrona. Publiczność spieszyła na nie tłumnie, wypełniając szczelnie salę. Przedstawieniem „Jasełek“ członkowie Stowarzyszenia w Brzeszczach pokazali, że potrafią pokonywać trudności. W dzisiejszych bowiem czasach, wszystko drogo i trudno co dostać, nic też dziwnego, że wystawienie „Jasełek“ kosztowało nas wiele pracy. Pokonaliśmy jednak trudności, spiesząc ochoczo do roboty. To też wytrwałość i pilność nagrodzona została. Zeszłego roku kupiliśmy sobie piłkę nożną, która nam sprawiała wesołą rozrywkę. Z powodu, że ze Stowarzyszenia poszło kilkunastu druhów do wojska, wybraliśmy nowy Wydział, mamy więc nadzieję, że Stowarzyszenie tego roku lepiej rozwijać się będzie. Za ćwiczenie nas w zeszłym roku zasyłamy prezesowi Janowi Kopiaszowi serdeczne „Bóg zapłać“. **Walczyk Stanisław,** sekretarz.

Dziedzice.

W dniu 25 stycznia 1910 r. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Młodzieży polskiej przy udziale 45 członków. Zgromadzenie zagaił przewodniczący, zdając następnie sprawozdanie z czynności pracy w Stowarzyszeniu za rok 1919, z którego wynik jest następujący: Stowarzyszenie liczyło 98 członków, wpisanych zostało 25 członków, wypisało się 28. Pozostało 70 członków. Przyczyną wystąpienia tylu członków są tutejsi socyaliści, którzy starali się to Stowarzyszenie rozbić. Odbyło się jedno Walne Zgromadzenie, 12 zebrań miesięcznych, 8 zebrań pogadankowych, 10 posiedzeń Wydziału. Urządzono 4 przedstawienia, 2 zabawy. Stowarzyszenie brało udział przy poświęceniu sztandaru młodzieży w Mazańcowicach, przy poświęceniu sztandaru Apostol. Modlitwy w klasztorze OO. Jezuitów w Czechowicach, przy poświęceniu sztandaru w Lipniku, przy poświęceniu „Domu młodzieży“ w Komorowicach, przy poświęceniu Domu katol. w Białej. Urządzono uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia młodzieży w Dziedzicach. Sztandar ten kosztuje 9.500 koron. Urządzono również obchód ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Stowarzyszenie pobierało 70 egzemplarzy „Młodzieży Polskiej“. Następnie zdano sprawozdanie kasowe, które to dochody wynosiły 17.823 K, a rozchody 16,725.58 koron. Po odczytaniu sprawozdań zatwierdzony został nowy Zarząd i przemówił następnie ks. patron Hermann do członków, aby starali sę w tym roku korzystać więcej z pracy wewnątrz Stowarzyszenia. Następnie pan Gaj wygłosił odczyt pod tytułem: „Do czego zdążają stronnictwa chrześcijańsko-demokratyczne“. Przemówił również ks. Proboszcz, a w końcu przewodniczący zwrócił się do członków z prośbą, aby młodzież stanęła

silnie pod swoim sztandarem i nie dała się bałamucić różnym nieprzyjaciołom tego Związku. Zaproponował również przewodniczący, aby Stowarzyszenie młodzieży w porozumieniu z miejscowemi Stowarzyszeniami założyło fundusz na budowę własnego Domu katolickiego, na co się wszyscy zgodzili. Wkońcu odśpiewano „Hymn narodowy“ i na tem zgromadzenie zakończono.

Franciszek Krzus, przewodniczący. Teofil Machalica, sekretarz.

Gilowice.

Przeżyliśmy drugi rok w Stowarzyszeniu i dnia 18 stycznia b. r. na Walnem Zgromadzeniu zrobiliśmy obrachunek z całorocznej pracy. Po zagajeniu ks. Patrona Teofila Papescha, prezes Andrzej Cygonik złożył następujące sprawozdanie: Stowarzyszenie liczy członków 25. W ciągu roku 1919 wpisało się do Stowarzyszenia 11 chłopców, a 19 członków Wydział wykreślił. Zebrań niedzielnych było 27, a uroczystych 3. Liczba członków na zebraniach niedzielnych wynosiła od 17—23. Wydział odbył posiedzeń zwyczajnych 11. W styczniu Stowarzyszenie brało udział w misyach parafialnych, dnia 22 marca młodzież odbyła spowiedź, a 23 marca przystąpiła do Komunii św. Wielkanocnej. Również z okazyi uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona Stowarzyszenia, odbyto spowiedź 15 listopada, a 16 listopada przystąpiono do Komunii św. Dnia 27 kwietnia mieliśmy wspólne „Święcone“, połączone z zabawą. Dnia 1 czerwca odbyliśmy wycieczkę na górę Łysiną zwaną, a 9 czerwca urządziliśmy „Sobótki“. Dnia 27 lipca obchodziliśmy uroczyście 25-letni jubileusz kapłaństwa ks. Patrona. W dniu 10 września zeszłego roku brało udział 10 członków w pierwszym Zjeździe polskiej młodzieży katolickiej w Krakowie, przyczem zwiedzili pod przewodnictwem Ks. Patrona Kraków i saliny wielickie. Sztuczki, któreśmy na uroczystych zebraniach grali, były następujące: „W płonącej Moskwie“, „Okrężne“, „Prządka pod krzyżem“ i „Karpaccy górale“. Na zebraniach niedzielnych mieliśmy wykłady o elektryczności z doświadczeniami, o świetle, o głosie, tu znów oglądaliśmy modele oka i ucha, o cieple, o wulkanach, o systemie planetarnym. Z literatury zapoznaliśmy się z życiorysem Brodzińskiego, Kochanowskiego i Mickiewicza, przeczytaliśmy „Wiesława“ i kilka utworów z Kochanowskiego i Mickiewicza. Były też omawiane wypadki dotyczące naszej ojczyzny i bieżącej polityki. Skarbnik Franciszek Wnętrzak złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu kasy za rok 1919, z którego się okazuje, że dochody wynosiły 1712 K 50 h., rozchody 285 K 66 h. Stan kasy z dniem 1 stycznia 1920 wynosi w gotówce u skarbnika 3 K 94 hal. i w kasie oszczędności 1.763 K 62 h. Po załatwieniu kilku wniosków i udzieleniu absolutoryum Wydziałowi, przystąpiono do wyboru członków Wydziału. Po wyczerpaniu programu Walnego Zebrania ks. Patron w serdecznych słowach podziękował w pierwszym rzędzie panu Wojciechowi Świgostowi za gorliwą całoroczną współpracę dla dobra Stowarzyszenia, potem Wydziałowi, a wreszcie zwrócił się ze słowami zachęty do wszystkich członków, by jak najpilniej uczęszczali na zebrania i jak najwięcej korzystali z dobrodziejstw, jakie im daje Stowarzyszenie. Imieniem Stowarzyszenia złożył podziękowanie ks. Patronowi i panu Wojciechowi Świgostowi prezes Andrzej Cygonik. W marcu zastęp nasz się przerzedził, bo 8 najdzielniejszych kolegów odeszło do wojska. Dzień 29 lutego był dla nas dniem bardzo uroczystym z powodu przypadających w nim imienin ks. Patrona. W bardzo gustownie przybranej sali po odśpiewaniu kilku okolicznościowych pieśni życzenia w imieniu Stowarzyszenia składał Solenizantowi Józef Gibas. Dalszą część programu wypełniły śpiewy, deklamacye, dyalog „Maciek u fotografa“, obrazek sceniczny „Korale Marysi i Kasi“, żywy obraz „Wiara, nadzieja i miłość“, a na zakończenie śpiew „Dobra noc“. Nadzieją, że praca nasza nie idzie na marne, pokrzepiamy się i tuszymy sobie, że i w tym roku osiągniemy z niej piękne rezultaty. Przy tej sposobności łączymy serdeczne pozdrowienie dla Szanownej Redakcyi i bratnim Stowarzyszeniom.

Teodor Pindel, sekretarz.

Gręboszów.

W parafii tutejszej istnieją trzy Stowarzyszenia młodzieży męskiej, mianowicie: w Gręboszowie, Bieniszowicach i Borusowej. Mimo trudności, z jakiemi od samego założenia walczyć musimy, praca nasza, dzięki staraniom ks. Patrona Edwarda Pykosza, posuwa się naprzód. Dzień św. Kazimierza obchodziliśmy wszyscy bardzo uroczyście. Stowarzyszenia wystąpiły ze sztandarami, świecami, większość członków przystąpiła do spowiedzi i Komunii świętej. Kółko śpiewackie odśpiewało kilka pieśni o św. Kazimierzu i wszyscy „Boże coś Polskę“ ks. Charszewskiego.

J. Kołoś, K. Kosiniak, Z. Kurowski.

Myślenice.

Po raz pierwszy odzywa się nasz Związek. Dzięki staraniom ks. Franciszka Sroki, który jest naszym Patronem, zorganizowaliśmy się i mamy 22 członków. W każdą niedzielę zgromadzamy się na wikarówce w sali, która dzięki staraniom naszego Patrona została nam przeznaczona, za co mu serdeczne „Bóg zapłać“. Otacza on nas szczególną opieką, to dopomagając nam datkami, to radą tak, że na każdym kroku daje się odczuwać jego opieka. W lecie chodziliśmy na wycieczki i gry w piłkę nożną nad Rabą. Obecnie zaś, gdy czas słotny, mroźny i błoto, zgromadzamy się w sali na Wikarówce i zabawiamy się w różne gry towarzyskie, urządzamy odczyty, przemowy itd. Mimo licznych przeszkód praca w naszem Stowarzyszeniu dotąd należycie się rozwija i liczba członków wzrasta.

Kończąc, pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i zasyłamy wszystkim Związkom braterskie pozdrowienie.

L. Wilkołek, sekretarz.

Wiosna w ogrodzie.

Coraz piękniej na świecie. Słoneczko dogrzewa, ciepły deszczyk pobudza roślinki do życia. Zielona barwa nadziei i radości okazuje się z każdym dniem obficiej, nabrzmiałe pączki drzewek owocowych zapowiadają piękne kwiaty, a może i dobry urodzaj. Popracujmy trochę w ogrodzie, bo praca ta ma wiele uroku. Piękno i harmonia, tak hojnie ręką Stwórcy rozsiane w przyrodzie, zdobywają sobie zawsze serca, którym uczucia szlachetne są właściwe. A czyż właśnie nie serce młodzieńca polskiego powinno być szlachetnością przepełnione! Z pięknych uczuć bierze początek zamiłowanie do pielęgnowania drzew i krzewów, do hodowania kwiatów w pokojach i ogrodzie. Przy pracy ogrodniczej wnikamy w przepiękne tajniki przyrody, odrywamy się od trosk życia codziennego, zapominamy o smutku, pokrzepiamy swe siły i ducha.

Na początek, pókiśmy młodzi, pomagajmy naszym rodzicom w pracy w polu i ogrodzie. Pomóżmy oczyścić i prześwietlić korony naszych drzewek owocowych, opatrzmy paliki, pobielmy pnie, usuńmy chwasty z pod drzew, naprostujmy krzywo rosnące drzewka. Czasem trzeba drzewko tarniną otoczyć, by je bydło nie zniszczyło.

Wiele dzikich drzewek owocowych rośnie ponad rowami, po ugorach, pod lasami. Wykopmy je zręcznie,

wsadźmy przed chatką rodzinną, a w następnym roku przeszczepmy. Można to zrobić i tego roku zapomocą oczkowania w sierpniu. W ten sposób tanio dojdziemy do drzewek, o które obecnie trudno i są drogie. Kiedyś po latach wracać będziemy do zagrody rodzinnej, by spojrzeć na drzewko przez nas wypielęgnowane.

Ilu to bohaterów wojennych spoczywa snem wiecznym po naszych cichych, wiejskich cmentarzach. Czasem i rodzina nie wie, gdzie ich syn spoczywa, czasem i wy, młodzi przyjaciele, nie wiecie, gdzie wasz brat lub ojciec głowę w strasznej wojnie położyli. Pamiętajcie o grobach żołnierzy, posadźcie na nich jakieś drzewko owocowe, lub w braku tego jakieś inne z lasu przyniesione. Ptaszęta siadać na nich będą i pieśnią wielbić będą Pana-Stwórcę. Jak pięknie świadczyłoby to o szlachetności naszej młodzieży, gdyby ona groby żołnierzy obdzaliła ponadto pięknymi krzewami i kwiatami.

Nawet o piękne róże w domu nie trudno. Tyle dzikich róż, zwanych głogami, rośnie po polach, w wiklinach, po lasach. Wykopmy te dziczki, wsadźmy koło domu, a w sierpniu zaoczkujmy oczkiem róży szlachetnej, a mieć będziemy w przyszłym roku prześliczne kwiaty, którymi w większe uroczystości ołtarze kościelne zdobić będziemy i dom nasz w kwiecie tej królowej kwiatów milej wyglądać będzie. Zresztą uszlachetnione róże sprzedać możemy i w ten sposób uczciwy zdobędziemy grosz na godziwe wydatki. Tak to już robiła młodzież rękodzielnicza w jednem mieście i połączyła szlachetną rozrywkę z uczciwym dochodem.

W ogrodzie warzywnym miłem dla nas zajęciem będzie hodowla nasion. Tysiące rocznie idą od nas za nasiona za granicę. A praca koło tego nietrudna.

Wsadź na wiosnę w ogródku w dobrej ziemi i słońcu zdrową cebulę, buraki, marchew, pietruszkę, wystrzelą one w kwiat, który przywiążemy do kija i mieć będziemy na przyszły rok własne dobre nasienie. Wymienione rośliny na nasiona muszą być największe i najpiękniejsze z pośród wszystkich przezimowanych. O nasiona w kraju tak trudno, a tak jakoś do ich hodowli nie chętnie się zabieramy.

Kto ma ziarna owoców, niech je teraz posadzi, a dochowa się ładnych dziczków, które potem przeszczepi.

Wiosna ma urok wielki dla wszystkich, budzi się do życia przyroda, a z nią zwiększona ochota do pracy u nas.

Piękno wiosny tak oddał jeden ze starszych naszych poetów Stanisław Koźmian:

Wiosna, ach wiosna! Wszystko w szczęściu taje,
Drzewa drżą liśćmi, a drzewami gaje,
Światło i ciepło tchnienie ziemi wraca.
Budzi się radość, nadzieja i praca.
Wszystko znów czuje, przeczuwa, pamięta;
Dawnych swych gniazdek szukają ptaszęta;
Skowronek śpiewa tu, gdzie rolnik orze,
Tam pastuszkowie pohukują w borze.
Na trawce muszka, w kwiatku brzęczy pszczoła,
Woń drga w powietrzu, ruch i gwar dokoła!

Do pracy więc, przyjaciele, niech praca nasza pomnaża dobytek ojczyzny, a nas uszlachetnia. Nie marnujmy wolnego czasu, lecz szukajmy wytchnienia w podziwianiu dzieł Bożych, przywiązujmy się do kraju rodzinnego i pracą własną upiększajmy naszą ziemię.

W. W.

Co słychać w Polsce?

Plebiscyt.

Na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, gdzie ma się odbyć plebiscyt, wre gorączkowa praca. Wielu ludzi miłujących Ojczyznę, udało się tam, aby tamtejszych mieszkańców pouczać o Polsce, budzić w nich miłość Ojczyzny. Praca to ciężka, a przytem połączona ze znacznymi kosztami. Dlatego też po miastach, wsiach i miasteczkach potworzyły się komitety plebiscytowe, które zbierają składki na obronę Śląska przed Czechami i Niemcami. Stowarzyszenia nasze nie powinny zostać w tyle, ale również zająć się zbieraniem składek na ten cel. Niech każdy z członków rzuci choć parę groszy na ofiarę dla Ojczyzny, a sumy będą rosły. Redakcya „Młodzieży Polskiej" przyjmuje składki na ten cel, a nazwiska ofiarodawców będzie ogłaszać co miesiąc.

Walki z bolszewikami.

Bolszewicy widząc, że Polska nie da się chwycić na niepewny pokój, postanowili ją przestraszyć i rozpoczęli ofenzywę. Na wszystkich frontach gromadzą liczne wojska, artylerye i z wściekłością rzucają się na nasze armie. Ale im to jakoś nie idzie. Co dzień czytamy o nowych zwycięstwach wojsk polskich, o licznych łupach w armatach, karabinach maszynowych, pociągach, samochodach itp. Przeważające liczbę masy bolszewickie ciągle dostają w skórę i uciekają na wschód. Niedawno bolszewicy otoczyli jeden batalion polski ze wszystkich stron. Zdawało się, że już nikt nie uratuje tej garstki ze strasznych szponów, że się będą musieli poddać. Ale gdzie tam! Rzucili się na otaczających ich bolszewików, bagnetami utorowali sobie drogę i przeszli po trupach wrogów. Przypłacili to jednak bohaterską śmiercią dowodzącego kapitana.

Listy Czytelników.

Ksany, dnia 6 marca 1920 r.

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziawszy się, iż w Krakowie wychodzi pisemko dla młodzieży związkowej, z całym zapałem i radością w sercu postanowiliśmy pisemko zaprenumerować. Radość nasza była tem większa, gdy po nadesłaniu gazetki i jej przeczytaniu przekonaliśmy się, iż jest ona naprawdę prawdziwym drogowskazem, jak młodzież ma żyć w tej ukochanej i na nowo odrodzonej Ojczyźnie. To też z głębi młodocianych serc naszych ślemy ci, Szanowna Redakcyo! staropolskie: „Szczęść Boże"!, a Tobie, Młodzieży polska, połączona myślą i dążeniem służenia Bogu i Ojczyźnie, życzymy tej energii do pracy nad sobą. Pamiętajmy, iż dzisiaj mamy iść innym torem niż dotychczas! Wszak jesteśmy całą nadzieją Narodu! Oby jednak nie były to czcze słowa, oby Ojczyzna nasza nie zawiodła się w nas! Zakładajcie związki młodzieży, Wy zwłaszcza druhowie, którzy choć trochę czujecie i leży Wam na sercu dobro Ojczyzny! Organizujcie te kuźnie charakteru młodzieńca! Powiecie może, że nie wiecie jak się do tego wziąć! Najdrożsi, udajcie się do waszego księdza proboszcza lub katechety, nauczyciela lub osób światlejszych, a niezawodnie dopomogą Wam. Tylko chęci, poświęcenia i ofiary! Trud się opłaci! Przykładem u nas, iż młodzież niezbyt się garnęła na zebrania niedzielne; jednak praca 2—3 członków, pełna zapału młodzieńczego sprawiła, iż związek nasz, liczący 17 członków,

dziś, po pół roku istnienia, ma 60-ciu. I to się dzieje w wiosce, oddalonej o 3 wiorsty od kościoła. Dzisiaj młodzież w każdą niedzielę chętnie spieszy do szkoły miejscowej. Czuje, że w niej coś jakby pożyteczniej i weselej spędza czas. Niechaj to pisanie nie będzie przechwałkami, ale zachętą. Niechaj w najmniejszej nawet wiosce młodzież się organizuje, a wtedy napewno możemy spodziewać się lepszego jutra w odzyskanej naszej ziemi. — Prosząc o łaskawe wydrukowanie powyższego, łączymy wyrazy szacunku i poważania

Jan Rzepecki, Vice-Patron.

Grodziec, Śląsk Cieszyński.

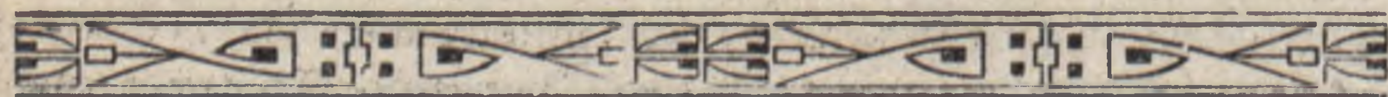
Po raz pierwszy pojawia się korespondencya tutejszego Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Stowarzyszenie zostało założone w lipcu r. 1919 za staraniem tutejszego ks. Alojzego Siemienika. Jako po raz pierwszy wstąpiło 25 członków. Zebrania odbywają się 2 razy na miesiąc. Powoli wzrastała liczba członków, aż stanęła w liczbie 45. Lecz niestety na zebrania przychodzi tylko parę młodzieńców, a reszta zostaje? gdzie? Bracia koledzy! abonujcie gazetkę i przychodźcie na zebrania, które się odbywają w szkole, dwa razy na miesiąc. Omawiają się tam różne sprawy, czytanie, wiersze, śpiew i t. d. Koledzy jednajcie nowych członków. Jak miło jest przepędzić tych kilka błogich chwil w towarzystwie? Przecież w naszej parafii jest dużo młodzieńców, a tu tylko taka garstka z tego korzysta.

Za staraniem swego opiekuna ks. A. Siemienika urządziło stow. młod. wycieczkę do Krakowa. Urządziliśmy również przedstawienie w gospodzie p. Karola Kubaczki. Odegraliśmy „Jasełka" 3 razy, sala zawsze była napełniona po brzegi, czysty dochód przeznaczono na gwiazdkę dla biednych dzieci. I tak bracia-koledzy nie zapominajcie o tem i przychodźcie! pokażcie, że i my potrafimy coś zdziałać. Stawcie się zatem wszyscy i pobierajcie gazetkę. Tylko żwawo, nie oglądajcie się. Nie jeden powie: e, co mi tam, pierwej tego nie było a żyliśmy; nie dajcie się bałamucić. W jedności siła! **Jeden z uczestników.**



Na śmigus.

Przyszliśmy tu po śmiguście,
Ale nas też nie opuście,
Placków, jajek nie żałujcie;
Bo jak nie dostaniemy,
Wszystkie garnki pobijemy.



Ze wspomnień historycznych.

Bitwa pod Racławicami.

Kościuszko, wyruszywszy dnia 1 kwietnia z Krakowa, stanął obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą, a stamtąd ciągnął ku Skalmierzowi. Z aktu powstania łatwo dostrzedz było, że naczelny wódz głównie się chciał opierać na siłach ludu, mianowicie na włościanach, których do wzięcia za broń podbudzić usiłowano. Kościuszko miał pod sobą brygady Manżeta i Walewskiego, które o dwie mile od Krakowa obozowały, i brygadę Madalińskiego, która mu na pomoc ściągnęła, razem około 3.000 pieszych i 1.200 konnicy.

Dnia 4 kwietnia rano, niedaleko drogi do Działoszyc wiodącej, właśnie wojsko wzgórza zajmowało, gdy nieprzyjaciel pokazał się z prawego skrzydła. Stojący w Racławicach Rosyanie zajmowali pozycyę dosyć mocną, na wzgórzu nieprzystępnem, zwanem górą Kościejowską. Kościuszko podstąpił ku nim, obszedł po lewej stronie i doścignął pod samą wsią Racławicami. Rosyanie górowali nad zajętym przez Kościuszkę wzgórkiem, głęboka dolina dwa obozy dzieliła. Atakować Kościuszce było niedogodnie; natychmiast starał się on obwarować i ubezpieczyć, usypano bateryę po skrzydłach, z których prawe się opierało o dolinę, a lewe było nieosłonięte. Mały tylko gaik je okrywał. Kościuszko zajął go dwoma kompaniami piechoty i strzelcami. Po zajęciu pozycyi, parę godzin stały wojska, nic nie poczynając; nareszcie Tormasow, uszykowawszy swoich w trzy kolumny, posunął się naprzód. Kolumny te rozeszły się tak po za wzgórza i laski, iż zrazu sądzono, że się Rosyanie cofają. Armaty polskie ukryte za lasem, na dół schodzącym, obalały im ludzi. Ogień tej bateryi, dobrze wymierzony, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się. Pomknęli się od środka, ale tu ich armaty z prawego skrzydła dosięgały, oraz strzelcy i poł batalionu regimentu drugiego, ustawieni w lesie.

Prawa kolumna rosyjska pokazała się na lewem skrzydle polskiem, i jegry z armatami i jazdą szykować się poczęli naprzeciw niego. Zajączek i Madaliński po trzykroć atak na nich przypuszczali nadaremnie, złamać nie mogąc.

Natenczas Kościuszko na czele włościan, dniem wprzódy do obozu przybyłych, z dwoma kompaniami trzeciego i dwoma szóstego regimentu, puścił się śmiało na środkową kolumnę nieprzyjaciela. Działa rosyjskie zaledwie czas miały dwa razy sypnąć kartaczami, gdy złamano piechotę, opanowano je i zniesiono kolumnę całą. Naprzód pierzchnął batalion grenadyerów hrabiego Tomatysa i rzucił broń, Tormasow posunął rotę pułku uhlickiego, ale i ta, rzuciwszy broń, pierzchnęła. Najdłużej trzymał się trzeci batalion, lecz i ten rozbity poszedł w lasy. Pułkownik Muromcew z czterema szwadronami rzucił się na jazdę polską, ale go zabito i działa opanowano. Zginęło też dwóch sztabs-oficerów, dziesięciu ober-oficerów, żołnierzy, wedle rosyjskich źródeł, 425. W liczbie poległych znajdował się słynący z odwagi podpułkownik Pustowałow.

W tem pierwszem wystąpieniu orężnem ludu polskiego szczęście mu sprzyjało, lecz Kościuszkę miał na czele. Nieprzyjaciela, między jego środkiem a prawem skrzydłem, rozdzielał parów i lasek tak, że jedna część wojska drugiej widzieć i posiłkować nie mogła. Pozycya, przez Kościuszkę umiejętnie obrana, nierównie była korzystniejszą. Zajączek, stojący na lewem skrzydle z częścią konnicy, poparł wodza. W ataku na środek nieprzyjacielskiej linii Polacy, ścigając uchodzących, rozsypali się tak, że nierychło szyk przywrócić zdołano. Kościuszko tymczasem ze świeżemi siłami uderzył na prawą kolumnę, co więcej czasu zabrało niż rozbicie środka, nie poszli bowiem od razu na bagnety, ale ogniem plutonowym się odstrzeliwali. Kościuszko, widząc, że się to niepotrzebnie ze stratą ludzi przeciąga, z bliżej stojącym półbatalionem natarł na nieprzyjaciela, pociągnął za sobą resztę wojska i złamał dwie kolumny, którym działa odebrano. Trwał bój od trzeciej po południu do ósmej wieczór. Zwycięstwo było zupełne. Przyznają sami Rosyanie, iż straty ponieśli znaczne.

Niezbyt jeszcze sforne oddziały nowozaciężne puściły się ścigać, potem łupy zbierać na placu boju, i nierychło zdołano je przyprowadzić do porządku. Kościuszko, niespokojny o to, aby nieprzyjaciel o świcie nie powrócił i nie zastał ich tu nieprzygotowanych, o północy kazał w jakim takim szyku dalszy marsz rozpocząć.

Pod Racławicami, jak we wszystkich bitwach Kościuszki, znać w nim wybornego inżyniera i artylerzystę; wybór miejsca, oszańcowanie, ustawienie bateryi, naostatek w bitwie osobiste męstwo, cechują go. Zachowuje obok zapału zimną krew wodza, który się czuje odpowiedzialnym za tych, którym przewodniczy.

Bitwa, stoczona pod Racławicami, miała szczególniej wielkie znaczenie moralne, niezmierną wagę dla przyszłego powstania, dodała otuchy, wznieciła zapał, dowiodła, że wojsko, z mężnego ludu złożone, mogło skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, acz młode i niedoświadczone. Na lud w przyszłości rachował Kościuszko najwięcej i ze szczególną troskliwością zwracał się ku niemu. Wdział sam siermięgę — jak pisze Zajączek — jadł razem z włościanami, przemawiał do nich, patryotyzm w nich starał się rozbudzić. Wedle planu jego pospolite ruszenie włościan każdego województwa miało iść z wojskiem do granic jego, a następnie zastępowało go nowe. Nieszczęściem pora to była wiosenna, lud i dla siebie około pól i dla dziedziców pracować musiał. Większa część właścicieli nie puszczała chłopów lub od pozostałej rodziny wymagała pańszczyzny, co zmusiło później Kościuszkę do wydania prawa, zakazującego domagania się jakiejkolwiek służby z chat, które dały żołnierza na wojnę.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen. w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich i t. p. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye, wykłady i materyały do wykładów.

Poleca również „Prawidła gier towarzyskich i ruchowych", objaśnienia poszczególnych gier, „Śpiewniczek kierunkowy" i „Ćwiczenia fizyczne w Stowarzyszeniach młodzieży" X. Waleryana Adamskiego.

Kwestyonaryusze, które rozesłaliśmy do wszystkich Stowarzyszeń, należy jak najprędzej wypełnić i przesłać do Sekretaryatu jeneralnego.

Zawiadomienia Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Cieszynie.

„Młodzież Polska" jest przymusowo zaprowadzona we wszystkich stowarzyszeniach związkowych. Dlatego Sekretaryat generalny Związku uzyskał do Redakcyi miejsce na pomieszczanie w tem piśmie swych zawiadomień. Stowarzyszenia powinny ściśle stosować się do tych urzędowych wskazówek, gdyż Sekretaryat osobnych zawiadomień do pojedynczych stowarzyszeń odtąd wysyłać nie będzie.

Sekretaryat Generalny ma na składzie i poleca:

Bogaty wybór książek dla bibliotek stowarzyszeń, katalogi odpowiednich książek, księgi kasowe i protokolarne, pieczątki dla stowarzyszeń, zbiory deklamacyi, sztuki dramatyczne, materyały do odczytów, skioptykony i obrazy świetlne, śpiewniki (kieszonkowy, który powinien nabyć każdy członek stowarzyszenia po 1.50 K; dwu- i trzygłosowe ks. Świerczka (3 tomiki po 2.60 K, 3 i 4 K); Wesołe śpiewki po 2 K), pantominy, gry, podręczniki do urządzania zabaw i t. d.

Sekretaryat służy chętnie wszelką pomocą w prowadzeniu stowarzyszeń i wskazówkami.

Sekretaryat generalny Związku stow. młodzieży katol. w Cieszynie, pl. Farny 2.

Zawiadomienia Związku katol. Stow. młodzieży męskiej w Tarnowie.

Sekretaryat jeneralny prosi, by wszystkie Stowarzyszenia, które zaprowadziły już przymusowy abonament „Młodzieży Polskiej", doniosły mu o tem i podały ilość prenumerowanych egzemplarzy.

Broszury z wykładami i materyałami do wykładów, ogłaszane w „Młodzieży Polskiej" można nabywać w Sekretaryacie Związku, — Tarnów, Kapitulna 2.

Ważne dla wszystkich stowarzyszeń.

Od pewnego czasu ceny książek idą zastraszająco w górę. Dojdzie wnet do tego, że tylko bogacze będą sobie mogli nową książkę kupić. Radzimy więc Stowarzyszeniom zaopatrzyć swoje biblioteki w nowe książki, póki to jeszcze możliwe.

ZAGADKI.

I.

Kiedy na wiosnę słoneczko przygrzewa,
Każdy z nas grube ubranie przywdziewa;
A kiedy w zimie mróz srogi się szerzy,
Nadzy, odarci stoim bez odzieży.

Nadesłał **Jan Kalisz** z Rzędzina.

II.

Wprost — ptak pięknie gwizda w lesie,
Wstecz — gdy słodki, smak nam niesie.

Nadesłał **Józef Sadulski** z Mikluszowic.

III.

Co to jest?
Niema mnie m a m a, stanowię połowę taty, bezemnie ś w i a t byłby bez końca, a świeca nie miałaby k n o t a, zresztą stoję na końcu wrót.

Rozwiązanie zagadek z Nr 3-go.

I.

Zaraza.

II.

Krzyż.

III.

Warszawa.

Dobre rozwiązanie nadesłali: F. Sabath z Brennej, J. Wałek z Rzochowa, St. Gumkiewicz i J. Suder z Sieprawia, M. Kołodziej z Rzędzina. W. Małek z Nadbrzeżny dolnej, K. Wiśniowski z Pogórza, W. Tyrna z Brzeszcz, J. Walasek z Jodłówki, J. Babiarz z Roztoki, J. Sikoń z Łukowicy. W. Pomietlarz z Brzeszcz, St. Krawczyk z Komorowic, J. Zagól z Trzciany, St. Kica z Jodłówki, M. Szczepanek, S. Kowalski, W. Ołowiecki i Wróbel M. z Bobowej, Heller z Brennej, A. Wójcik z Brzeszcz, J. Madzia z Brennej, J. Dybczyński z Wilamowic, J. Kalisz z Rzędzina, W. Biernat z Jodłówki, J. Pilch z Bielczy, St. Gnojek z Zebrzydowic, A. Żyłka z Jaćmierza, St. Kapłon z Wietrzychowic, Fr. Broczkowski z Rudy brodzkiej, K. Terlecki z Prokocima, W. Kluz z Handzlówki, J. Gaszczyk z Brennej, St. Żołnowski z Sośniczan, J. Stasiowski z Brzezin, K. Madzia i J. Żmija z Ustronia, A. Mirek z Krakowa, J. Tyrna z Brzeszcz, K. Jaśko z Trzebini, S. Talik z Cięcinej, J. Lewandowski z Pleśnej, K. Bednarz z Chomiakówki, F. Lorens i W. Morys z Dąbrowy Górniczej, J. Wdówka z Kwaczały, W. Salabura z Ujanowic, W. Gołąb ze Strzeszyc, P. Marek, J. Marek i W. Marek z Krzyża, J. Młyniec, St. Woźniak, A. Kluza i F. Kokoszka z Tarnowa, F. Nowak z Niepołomic, St. Gadek z Roztoki, W. Wojtoń, W. Longa i L. Polek z Rzezawy, St. Walosek i A. Wojciechowski z Jodłówki, J. Gaszczyk z Brennej, E. Śmietana z Płaszowa, J. Dojka z Olesna, W. Dudek i Nowego Sącza (wierszem), J. Garba z Ujanowic, E. Głuszkowa z Cieszyna i B. Ryszankówna z Krakowa.

Jako nagrodę za rozwiązanie zagadek wysyłamy pięknie oprawną książkę Adama Kompfa: „Nieśmiertelne świeczniki narodu polskiego"; wylosowali ją: J. Wdówka z Kwaczały, A. Kluza z Tarnowa i St. Żołnowski z Sośniczan.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Sędzia: Dlaczego się, nicponiu, włamałeś do sklepu?

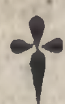
Oskarżony: Panie sędzio! Ja się przecie nie włamał. tylko ja się tkrął, a drzwi się włamały.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej": Ks. Franciszek Lisowski z Podgórza 20 K., Józef Haręźlak z Międzybrodzia lipnickiego 6 K.

Na obronę Śląska Górnego i Cieszyńskiego: Stowarzyszenie młodzieży męskiej na Pieczyskach koło Szczakowej 80 K.

NEKROLOGIA.



JÓZEF CZWIŻEWICZ

członek katol. Stowarzyszenia młodzieży męskiej im. św. Antoniego Padewskiego w Gołonogu

zmarł dnia 19 lutego 1920 roku, opatrzony św. Sakramentami.

Agitujmy za chrześcijańsko-narodową prasą!

Każdy uświadomiony pracownik chrześcijański powinien poczytywać sobie za główny obowiązek **popierać i rozszerzać swoją własną chrześcijańsko-narodową prasę.**

Każde Stowarzyszenie powinno prenumerować dla swej „Czytelni" jedyne na gruncie chrześcijańskim i narodowym oparte pismo codzienne, jakiem jest

„GŁOS NARODU"

ukazujący się od lat 28 w Krakowie.

Dla „Czytelni Stowarzyszeń" zniżka w prenumeracie na 18 marek miesięcznie.

Adres Administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

„ROBOTNIK POLSKI"

Pismo poświęcone sprawom chrześcijańskiego ludu pracującego.

Wychodzi na każdą niedzielę. Powinno się znaleźć w ręku każdego robotnika, zajętego w przemyśle, handlu, czy na roli. — Prenumerata roczna 48 mk., półroczna 24 mk., kwartalna 12 mk.

Adres Redakcyi: **Kraków, plac Maryacki L. 2.**

Na żądanie wysyła się numery okazowe.

Scena Związku Młodzieży polskiej.

Nr. 1. „Za Naczelnikiem" (wyczerpane).

Nr. 2. „Ksiądz Patron jedzie".

Nr. 3. „Wróżka Dora".

Nr. 4. „Czcij ojca twego i matkę twoją".

Nr. 5. „Z męczeńskiej krainy Podlasia".

Każda z tych sztuk teatralnych kosztuje 2 Mk. Przy zamówieniu wszystkich czterech cena 8 Mk.

Do nabycia w **„Sekretaryacie katolickich Stowarzyszeń robotniczych".** Kraków, pl. Maryacki L. 2.

TAMŻE SĄ DO NABYCIA:

„Jak pracować w Stowarzyszeniach młodzieży" (wyczerp.). Ks. prob. Andrzej Paryś — 2 Mk.

„O pracy w Stowarzyszeniach dziewcząt". Ks. prob. Andrzej Paryś — 2 Mk.

„Doświadczenia, poczynione w pracy nad młodzieżą". Ks. Stanisław Sapiński — 2 Mk.

„Wydział przy pracy w Stowarzyszeniu". Ks. prob. Andrzej Paryś — 2 Mk.

Zadania „starszych' 'w Stowarzyszeniu. Ks. prob. Andrzej Paryś — 2 Mk.

MUZYKA I SPIEW

nowe pismo, wychodzi od 1 stycznia 1920 r. w Krakowie. Poleca się to pismo Kółkom śpiewackim przy Stowarzyszeniach.

Do pisma dołącza się rocznie 12 dodatków nutowych.

Prenumerata roczna 30 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. św. Tomasza L. 35.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.